

## **LIST OD PROF. EWY BUDZYŃSKIEJ**

**Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele Życia i Rodziny,**

Chcę dziś serdecznie podziękować wszystkim, którzy stanęli w obronie tych najwyższych wartości, a jest Was niemało – blisko 36 tysięcy.

Kiedy ponad rok temu (8.01.2019 r.) dziekan Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego wręczył mi tekst donosu studentów – uczestników prowadzonych przeze mnie zajęć z socjologii rodziny, byłam zaskoczona i zdumiona tym faktem. Trudno było mi uwierzyć, że może kogoś urazić podawana przeze mnie klasyczna definicja rodziny – składającej się z męża i ojca, żony i matki, ich dzieci oraz pozostałych krewnych (np. dziadków). Jeszcze trudniej było mi uwierzyć, że w opinii studentów „przestępstwem” może być nazwanie przeze mnie człowieka w prenatalnej fazie życia – dzieckiem!

Niestety, pomimo złożenia przeze mnie obszernych wyjaśnień, będących odpowiedzią na zarzuty studentów, Rzecznik Dyscyplinarny ds. Nauczycieli Akademickich UŚ prof. dr. hab. Wojciech Popiołek w październiku 2019 r. skierował do Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich Wniosek o wszczęcie wobec mnie postępowania dyscyplinarnego, z zaleceniem ukarania mnie karą nagany w „celu prewencji ogólnej i szczególnej”.

Co to oznacza? Oznacza to, że na mojej uczelni złamane zostały podstawowe wolności akademickie, w ich miejsce wprowadza się cenzurę, a za niedostosowanie się do niej - nauczyciel akademicki będzie karany!

Zatem od tej chwili nie będzie można omawiać np. definicji rodziny tradycyjnej, ról małżeńskich (męża, żony) i rodzicielskich (ojca, matki); nie będzie wolno opisywać etapów rozwoju człowieka, zwłaszcza okresu przed urodzeniem; nie będzie wolno mówić o wartości ludzkiego życia – tego przed narodzeniem i tego późniejszego, zwłaszcza dotkniętego chorobą lub starością; nie będzie też wolno prowadzić wykładu omawiającego skutki wychowywania dzieci w różnych typach rodzin np. niepełnych, rozbitych przez rozwód, dotkniętych jakąś patologią (np. alkoholizmem).

Konsekwencje wprowadzenia ograniczeń wolności badań, interpretacji społecznych zjawisk, będą jeszcze groźniejsze, gdyż doprowadzą do wykluczenia całych obszarów wiedzy naukowej z nauczania akademickiego.

Szanowni Państwo, sytuacja, w jakiej znajduję się od ponad roku, tym bardziej

napawa mnie goryczą, gdyż wpisuje się w dzieje mojej rodziny: 50 lat temu ZMS-owski aktyw młodzieży licealnej napisał podobną skargę na mojego Ojca – polonistę i historyka, uczącego od lat przedwojennych w wielkopolskim liceum męskim, absolwenta Uniwersytetu Lwowskiego, zaangażowanego przez cały okres okupacji niemieckiej w tajne nauczanie i ściganego – w ramach Intelligenzaktion Posen – przez Gestapo. Tamta skarga także dotyczyła przekazu nieprawomyślnych – według ówczesnych strażników ustroju socjalistycznego – wartości, podczas prowadzonych przez mojego Ojca lekcji, a dowodem miał być m.in. fakt wstępowania abiturientów – wychowanków Ojca - do poznańskiego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. W ten sposób zmuszono mojego Ojca do rezygnacji z dalszej pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, z którą był związany przez kilkadziesiąt lat jako profesor gimnazjalny.

Wszystko to działo się w okresie PRL i wydawać by się mogło, że nigdy już nie powrócą tamte niesławne metody działań. Tymczasem dzisiaj, gdy z jednej strony promuje się wolność słowa, poglądów, a na uczelniach dąży się do różnorodności w poszukiwaniu prawdy, jednocześnie powraca się do skompromitowanych metod czasów komunistycznych: do prób uciszania za pomocą donosów, skarg i wniosków o nałożenie kar na niepokornych wykładowców, krytycznych zarówno wobec przeszłych ideologii totalitarnych, jak i tych współczesnych, które zdążają do zawładnięcia instytucjami edukacji i nauki.

Szanowni Państwo, nie mogąc się z takim stanem rzeczy pogodzić i nie mając innej możliwości, jak wyrażenie w ten sposób PROTESTU przeciwko praktyce cenzurowania zajęć oraz interpretacji badań i zjawisk społecznych metodą składania donosów i skarg przez gorliwych adeptów lewicowych ideologii, jak również wnioskowania przez Rzecznika Dyscyplinarnego ds. Nauczycieli Akademickich UŚ o kary dyscyplinarne za niestosowanie się do lewicowo-genderowych zasad poprawności politycznej, w dn. 14.11.2019 r. na ręce JM Pana Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. dr. hab. Andrzej Kowalczyka złożyłam rezygnację z dalszej pracy na Uniwersytecie Śląskim. Moja rezygnacja została przyjęta.

Niestety, postępowanie dyscyplinarne wobec mnie trwa: 13 marca odbędzie się kolejna rozprawa Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich UŚ w Katowicach. Proszę więc nadal Państwa o pamięć i wspieranie mnie w walce o najbardziej podstawowe wartości – o rodzinę, życie i wolność w dążeniu do prawdy.

Z wyrazami szacunku

Ewa Budzyńska